

# Interesy mocarstwowe w Syrii

26 czerwca 2013

Powstanie ludowe w Syrii wybuchło jako ruch protestu przeciw wyzyskowi ekonomicznemu, nędzy i politycznym represjom dyktatury. W dwa i pół roku później rewolucję przechwytyją mocarstwa regionalne i globalne, które urządziły sobie w Syrii zastępcze pole bitwy.

Stałą polityczną w historii krajów Lewantu jest kolizja dążeń ludów do wolności i emancypacji z realpolitik, prowadząca do poświęcania tych dążeń na ołtarzu interesów geostrategicznych obcych mocarstw. Ekspedycja Napoleona Bonapartego do Egiptu w 1798 r. to punkt wyjścia w długotrwałej konfrontacji między Francją, Wielką Brytanią i Niemcami na terytorium chylącego się do upadku imperium osmańskiego. Największy jednak wstrząs nastąpił pod koniec I wojny światowej. Arabowie, zachęceni do powstania przeciwko Turkom przez Thomasa Edwarda Lawrence'a, zwanego Lawrencem z Arabii [1], a jeszcze bardziej przez wysokiego komisarza brytyjskiego, Henry'ego McMahon, który w liście do szarifa Mekki, Husajna ibn Alego obiecał im utworzenie zjednoczonego królestwa, byli bezsilnymi świadkami zdrady. Podjęte wobec nich zobowiązania przekreśliła zarówno umowa Sykes-Picot (1916), w której region podzielono między Francję i Wielką Brytanię, jak i deklaracja Balfoura (1917), w której zapowiedziano utworzenie w Palestynie „żydowskiej siedziby narodowej”.

## ANTYIMPERIALIZM POD RĘKĘ

Syria formalnie uzyskała niepodległość w 1941, a faktycznie w 1946 r. Ustrój parlamentarny był krótkotrwały: w 1949 r. obalił go płk Husni az-Zaim. Był to pierwszy w świecie arabskim wojskowy zamach stanu. Przygotowały go ambasada Stanów Zjednoczonych i Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) [2]. Ta garść elementów historycznych pozwala zrozumieć namiętny nacjonalizm, który panuje w Syrii, jak również

głęboką nieufność wobec zagranicznych manewrów. Dlatego, w obliczu szerokiej, żywiołowej i pokojowej rewolty ludowej, która w prostej linii była przedłużeniem powstań w Tunezji i Egipcie, reżim Baszira al-Asada nieustannie gra na strunie antyimperializmu, starając się legitymizować nim niezwykle brutalne represje. Strategia ta pozwoliła mu zachować poparcie pewnych autorytarnych nurtów nacjonalizmu arabskiego i mniejszej części lewicy arabskiej [3].

Mimo takiej postawy władz syryjskich, w ciągu czterech dziesięcioleci Wzgórza Golan były oazą stabilności, a na granicy izraelsko-syryjskiej bardzo wyraźnie panował spokój. W 1976 r. Syria, przy zielonym świetle ze strony amerykańskiej i za milczącą zgodą Izraela, interweniowała w Libanie, aby nie dopuścić do zwycięstwa w tamtejszej wojnie domowej koalicji sił „muzułmańskich i postępowych” [4], sprzymierzonych z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Podczas „globalnej wojny z terroryzmem” w minionym dziesięcioleciu, uczestniczyła w realizacji programu extraordinary renditions, „nadzwyczajnego przekazywania” więźniów z jednych rozsianych po świecie tajnych więzień CIA do innych, stworzonego przez administrację George’a W. Busha. Służyła w tym programie za podwykonawcę w zakresie tortur. Po wybuchu rewolucji arabskich legitymizowała zdławienie przez Arabię Saudyjską rewolucji w Bahrajnie.

Największy błąd, popełniony przez prezydenta Asada w ocenie sytuacji i wręcz rzucający się w oczy w wywiadzie, którego w końcu stycznia 2011 r. udzielił dziennikowi Wall Street Journal, polegał na przekonaniu, że inne aspekty jego polityki zagranicznej, a mianowicie poparcie dla libańskiego Hezbollahu, zwłaszcza podczas napaści Izraela na Liban latem 2006 r., i dla Hamasu podczas napaści Izraela na Gazę w grudniu 2008 i styczniu 2009 r., uchronią go przed falą rewolucyjną, która przetaczała się przez świat arabski. Choć arabska opinia publiczna postrzegała jego rzekomy antyimperializm jako realny i szczery, wcale nie złagodziło to powstania ludowego, które spowodowała przede wszystkim

sytuacja wewnętrzna. Sytuacja społeczno-gospodarcza kraju była fatalna: spośród 300 tys. Syryjczyków wkraczających co roku na rynek pracy, tylko 8 tys. zawierało formalną umowę o pracę [5]. Brutalnie narzucane reformy neoliberalne zamieniły monopole państwowe w monopole prywatne i stworzyły kapitalizm kołesiów i łajdaków. Stan wyjątkowy, obowiązujący od 1963 r., dławił wszelkie swobody. Zinstytucjonalizowane tortury stanowiły sposób sprawowania władzy i oswajania mas.

## **REWOLUCJA I WOJNA PER PROCURA**

Tymczasem rewolucję tę szybko zaczęła fagocytować gra wielkich mocarstw. Terytorium syryjskie stało się areną serii wojen prowadzonych per procura. W rezultacie dwie wielkie, konkurencyjne narracje – jedna o rewolcie ludowej, a druga o regionalnym i międzynarodowym konflikcie geopolitycznym – nie wykluczają się nawzajem: obie współistnieją ze sobą, jeśli nawet faktem jest to, że pierwsza przeważała w okresie od marca do października 2011 r., a drugi wyraźnie przeważa od lipca 2012 r.

Putinowska Rosja okazała się najbardziej zdeterminowana w swoim poparciu dla reżimu Asada – do tego stopnia, że w Radzie Bezpieczeństwa ONZ trzykrotnie skorzystała z prawa weta. Przyczyny takiego stanowiska są wielorakie. Przede wszystkim, w grę wchodzi solidne stosunki dwustronne, ustanowione w latach 50. i odtąd nigdy nie przerwane. W przeciwieństwie do ponaserowskiego Egiptu za rządów Anwara as-Sadata, Syria nigdy nie spaliła mostów łączących ją najpierw z blokiem radzieckim, a następnie z Rosją. W kraju tym dziesiątki tysięcy mieszkańców to osoby z podwójnym, syryjskim i rosyjskim obywatelstwem, żyjące w parach mieszanych lub ekspatrianci. Stosunki gospodarcze są mocne (w 2010 r. wartość eksportu rosyjskiego do Syrii wynosiła 1,1 mld dolarów, a wartość inwestycji rosyjskich w Syrii – blisko 20 mld). Przede wszystkim liczy się sprzedaż broni, gdyż pozwala ona Rosjanom testować niezawodność ich technologii; w 2011 r. przyniosła Rosji 4 mld dolarów, lecz Syria jest kiepskim płatnikiem i

Rosja często musi renegocjować lub skreślać długi syryjskie [6]. Jeśli chodzi o bazę wojskową w Tartusie, która jest jedyną bazą rosyjską na Morzu Śródziemnym, to w istocie zaopatruje ona radziecką marynarkę wojenną; często przywiązuje się do niej przesadną wagę.

## **W CO GRAJĄ ROSJA, TURCJA, KRAJE ZATOKI I IRAN?**

Ponadto, podobnie jak Francja w XIX w., Rosja stara się występować w roli protektorki chrześcijan na Wschodzie. W Syrii mieszka ich blisko milion; stanowią 4,6% ogółu ludności [7], przy czym 52% spośród nich to prawosławni. Nowe przymierze tronu i ołtarza, które zdaje się zarysowywać w Rosji, na gruncie stosunków między prezydentem Władimirem Putinem, premierem Dmitrijem Miedwiediewem i patriarchą Kiryłłem I, może być przyczynkiem do wyjaśnienia faktu, że syryjskie władze państwowe coraz bardziej uwzględniają w swojej polityce interesy Kościoła prawosławnego, którego hierarchia pozostaje w bliskich stosunkach z reżimem. Wreszcie, na Kremlu uważa się, że w 2011 r. Rosję oszukano w sprawie Libii: po to, aby interwencja wojskowa w tym kraju wyszła poza ramy zwykłej „odpowiedzialności za ochronę” i doprowadziła do zmiany reżimu, Zachód uciekł się do rozszerzonej interpretacji rezolucji nr 1973 Rady Bezpieczeństwa, faktycznie jej nadużywając.

Poza tym, stanowcza postawa Rosji w sprawie Syrii wynika z tego, że Putin analizuje wydarzenia syryjskie przez pryzmat Czeczenii. W powstaniach arabskich upatruje rewolucje islamistyczne, które jego zdaniem należy zastopować, zanim sięgną Kaukazu czy innych regionów muzułmańskich Rosji (15% mieszkańców tego państwa to muzułmanie).

Wyjaśnienie przyczyn poparcia reżimu Asada przez Iran jest prostsze: chodzi o ochronę jedyne go sprzymierzonego z Iranem państwa arabskiego i o zapewnienie trwałości kanałów zaopatrzenia Hezbollahu. Sojusz irańsko-syryjski wynika z długofalowego paktu strategicznego, zawartego w 1980 r., tuż

po rewolucji islamskiej – w czasach, gdy ojciec obecnego prezydenta, Hafiz al-Asad, znalazł się w izolacji w świecie arabskim z powodu swoich złych stosunków z „bratnim wrogiem” baasistowskim w Iraku, Saddamem Husajnem, i z Organizacją Wyzwolenia Palestyny Jasira Arafata.

Przymierze to przetrwało wielkie presje, zwłaszcza w okresie wojny irańsko-irackiej w latach 1980-1988, i wszelkie próby oddzielenia tych państw od siebie spaliły na panewce. Gdy zatem w marcu 2011 r. wybuchła rewolucja syryjska, Iran rzucił na szalę całe swoje poparcie dla Baszira al-Asada. W styczniu 2013 r. nie zawahał się uruchomić dla niego linii kredytowej, opiewającej na 1 mld dolarów, mimo bardzo trudnej sytuacji kraju, który duszą sankcje międzynarodowe. Iran wysłał do Syrii kadry swojego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Po stronie reżimu wystąpili również bojownicy Hezbollahu i irackich milicji szyickich.

Natomiast trzy główne mocarstwa sunnickie w regionie – Turcja, Katar i Arabia Saudyjska – nie szczędzą wysiłków, aby wesprzeć powstańców syryjskich. Po fiasku krótkotrwałej próby pojednania władz syryjskich z Braciami Muzułmanami, podjętej przez Turcję, władze tego państwa wyraźnie potwierdziły swoją wolę doprowadzenia do upadku reżimu Asada. Oba państwom arabskim znad Zatoki chodzi o obcięcie skrzydeł Iranowi, który stał się dla nich wrogiem numer jeden, nawet za cenę przerodzenia się konfliktu syryjskiego w konfrontację wyznaniową między sunnitami a szyitami.

Katar szybko zaangażował się w poparcie dla syryjskich Braci Muzułmanów – podobnie jak wcześniej zaangażował się w poparcie dla ich odpowiedników tunezyjskich i egipskich. Zdaniem Financial Times, na uzbrojenie powstańców wydał już 3 mld dolarów [8]. Arabia Saudyjska, początkowo nieśmiała, wkroczyła na syryjskie pole bitwy w kilka miesięcy później. Wrogi stosunek do Braci Muzułmanów [9] skłonił ją jednak do udzielenia poparcia ruchom salafickim – choć odnosi się ona nieufnie do tych grup salafickich, które są powiązane z Al-

Kaidą, gdyż w minionym dziesięcioleciu sama była celem zamachów terrorystycznych z ich strony. O ile Katar konsekwentnie gra kartą Syryjskiej Koalicji Narodowej i narzucił jako premiera Ghassana Hitu, Syryjczyka z Teksasu, uważanego za człowieka bliskiego Barciom Muzułmanom, o tyle Saudyjczycy stawiają raczej na siły działające w terenie i na bezpośrednią pomoc dla nich. Pomoc ta dociera tranzytem przez Jordanię, gdzie Saudyjczycy zainstalowali biuro koordynacyjne.

## **IZRAELSKI CZŁOWIEK W DAMASZKU**

W oczach Izraela reżim syryjski przez długi czas był mniejszym złem, gwarantem bezpieczeństwa jego granic. Stanowisko to ewoluowało po wojnie lipcowej 2006 r., kiedy to okazało się, że wsparcie syryjskie odegrało decydującą rolę w oporze, który armii izraelskiej stawiał Hezbollah. Ewoluowało również wraz z eskalacją retoryki antyirańskiej w Tel Awiwie. W sprzyjających Izraelowi środowiskach amerykańskich istnieją dwie szkoły myślenia. O ile były doradca Białego Domu, Dennis Ross, opowiada się za interwencją wojskową w Syrii, o tyle prof. Daniel Pipes, jeden z najbardziej bezwarunkowych propagandzistów proizraelskich, wołałby, aby Stany Zjednoczone poparły reżim syryjski i sprzyjały przedłużaniu się konfliktu. Z kolei były dyrektor Mossadu, Efraim Halevy, uważa, że należy preferować Asada, a nie tych, którzy chcą go obalić, i posuwa się nawet do tego, że określa prezydenta Syrii mianem „człowieka Izraela w Damaszku” [10].

Izraelskie wahania dolewają oliwy do ognia zamieszania, które panuje w Waszyngtonie, gdzie prezydent Barack Obama, zniechęcony doświadczeniem amerykańskiej okupacji Iraku, opiera się naciskom ciągle wpływowych środowisk interwencjonistycznych. Idealnym dla Stanów Zjednoczonych rozwiązaniem byłaby rezygnacja Asada z władzy przy zachowaniu kośćca reżimu; taki jest sens nowej inicjatywy rosyjsko-amerykańskiej i cel zwołanej do Genewy konferencji. Jeśli chodzi o Francję, to choć przez długi czas znajdowała się ona w czołówce mocarstw wrogich wobec Asada i zapowiadała jego

rychły upadek, obecnie wydaje się, że wycofała się z tych pozycji po zapowiedzi zbliżenia amerykańsko-rosyjskiego. Niewątpliwie obawiając się izolacji dyplomatycznej, zaczęła chwalić zalety rozwiązania politycznego, które poprzednio na Quai d'Orsay piętnowano i odrzucano.

Panorama ta świeci nieobecnością jakiegokolwiek planowania polityki mocarstw regionalnych i międzynarodowych wobec Syrii – wbrew teoriom spiskowym, często szerzącym się w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie. Mocarstwa te przede wszystkim dbają o własne interesy. Dla nich interesy narodu syryjskiego się nie liczą.

Autor: Karim Émile Bitar

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

## **O AUTORZE**

Karim Émile Bitar – Geopolitolog i konsultant, kierownik badań we francuskim Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Strategicznych (IRIS), dyrektor czasopisma L'ENA hors les murs, autor Regards sur la France (2007).

## **PRZYPISY**

[1] T.E. Lawrence'owi przypisano przesadną rolę w tych wydarzeniach, co osiągnęło punkt szczytowy w kulturze masowej, a zwłaszcza w filmie Davida Leana (1962), toteż nadal uosabia on quasi-mitologiczną figurę romantycznego Zachodu, spieszącego na pomoc ludom Wschodu, które padają ofiarą despotyzmu.

[2] Zob. T. Weiner, Legacy of Ashes: The History of the CIA, Nowy Jork, Anchor 2008. W odtajnionych archiwach amerykańskich charakteryzuje się Husni az-Zaima jako likeable rouge, sympatycznego łobuza.

[3] Zob. N. Dot-Pouillard, „Lewica arabska podzielona w

obliczu kryzysu syryjskiego”, Le Monde diplomatique – Edycja polska, sierpień 2012 r.

[4] Koalicja ta pn. Libański Ruch Narodowy obejmowała organizacje nacjonalistów panarabskich i wielkosyryjskich oraz druzów, dwie partie komunistyczne i inne zarówno libańskie, jak i palestyńskie organizacje lewicowe. Toczyła ona wojnę domową z koalicją pn. Front Libański, obejmującą maronicką Falangę i inne, głównie chrześcijańskie, partiei prawicowe.

[5] Zob. wysłuchanie Samira Aity, redaktora naczelnego arabskich edycji Le Monde diplomatique, przez komisję spraw zagranicznych, obrony i sił zbrojnych Senatu Republiki Francuskiej, 24 kwietnia 2013 r.

[6] Sprawę tę podniósł F. Balanche w audycji „Géopolitique, le débat”, Radio France Internationale, 18 maja 2013 r.

[7] Y. Courbage, „Ce que la démographie nous dit du conflit syrien”, Slate.fr, 15 października 2012 r.

[8] R. Khalaf, A.F. Smith, „Qatar Bankrolls Syrian Revolt with Cash and Arms”, Financial Times, 17 maja 2013 r.

[9] Zob. Alain Gresh, „Egipt: Od władzy wojskowych ku władzy Braci?”, Le Monde diplomatique – Edycja polska, listopad 2012 r.

[10] E. Halevy, „Israel’s Man in Damascus: Why Jerusalem Does Not Want the Assad Regime to Fall”, Foreign Affairs, 10 maja 2013 r.